

Stanisław Szczęsny

"Czarny karnawał : „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki - poetyka tekstu i paradoksy recepcji",
Aleksander Nawarecki,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1991 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 83/4, 239-245

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na pierwszym planie i wszechstronne jej ujęcie. Dzięki temu otrzymaliśmy tak cenne ustalenia, jak np. odtworzenie „świadomości urbanistycznej” podróżników (w rozdziale II), bez czego nie można właściwie interpretować opisów miast. Dzięki tej perspektywie również stało się możliwe przekonujące wyjaśnienie podstawowych różnic między tekstami polskimi a zachodnioeuropejskimi (zwłaszcza fenomenowi rękopiśmiennego funkcjonowania naszych diariuszy). W tym miejscu wspomnieć należy o towarzyszącym wszystkim rozważaniom ujęciu komparatystycznym. Dopelnia ono znakomicie przyjętą formułę analizy i przyczynia się w rezultacie do stwierdzenia, mimo wszelkich obserwowanych różnic, swoistej jedności kulturowej europejskiego podróżopisarstwa XVI–XVII wieku.

Książka ma niestety także swoje minusy, o których w imię rzetelności oceny należy wspomnieć. Najpoważniejszym są chyba pewne chropowatości i zawikłania stylistyczne. Takie np. zdanie czytane we wstępie: „staropolskie podróżopisarstwo staram się tutaj ukazać w nieco odmiennej optyce. Interesuje mnie ono bowiem przede wszystkim jako swoista pochodna, a zarazem składnik pewnych zjawisk czy procesów społeczno-kulturowych o charakterze generalnym, nie tylko znamienych dla sytuacji staropolskiej, lecz mających zasięg szerszy, ogólnoeuropejski” (s. 5–6) — nie zachęca do dalszej lektury, a dopiero w jej trakcie można zrozumieć, o co chodziło autorce. Specjaliści są przyzwyczajeni do zdań o wysokim stopniu ogólności, ale akurat ta książka, ze względu na swą tematykę mogłaby mieć znacznie szerszy odbiór, dlatego więc tę szansę niweczył niepotrzebnie zawitym stylem? Skoro już o odbiorze czytelniczym mowa, to trzeba wspomnieć o jeszcze jednym problemie, tym razem dotyczącym wydawcy. Jest nim Instytut Badań Literackich, skład zaś, druk i oprawę powierzone znanemu wydawnictwu „Verba”. Nikt jednak nie zatroszczył się o sprawną dystrybucję książki, co znakomicie utrudniło dostęp do niej, tym razem już nawet i specjalistom.

Wreszcie kilka uwag o usterkach drobniejszych, ale denerwujących i przeszkadzających w lekturze. Razi nadużywanie przez autorkę cudzysłowu (np. na s. 11 i 12 pojawia się aż 9-krotnie, z czego co najmniej w 4 wypadkach niepotrzebnie), niewłaściwe jest chyba także stosowanie w tekście autorskim, przejętej zapewne od pamiętnikarza, formy: Wittemberg, zamiast powszechnej dziś: Wittenberga (s. 48). W indeksie nazwisk Krzysztof Zawisza został przechrzczony na Kazimierza. Na s. 50 chodzi zdaje się o „percypowanie”, a nie „partycypowanie” miast. Błędy druku wypełniłyby pokazną erratę, której nie ma.

Wymienione mankamenty nie umniejszają, rzecz jasna, wartości książki, lecz właśnie kontrast, jaki tworzą z jej merytoryczną świetnością, sprawia, że tak bardzo rzucają się w oczy i zajęły tyle miejsca w recenzji, której konkluzją ostateczną jest przecież usilne polecenie pracy Hanny Dziechcińskiej uwadze czytelników (nie tylko z kręgu badaczy literatury).

Paweł Kaczyński

Aleksander Nawarecki, CZARNY KARNAWAŁ. „UWAGI ŚMIERCI NIECHYBNEJ” KSIĘDZA BAKI — POETYKA TEKSTU I PARADOKSY RECEPCJI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 380. „Rozprawy Literackie”. [T.] 67. Komitet redakcyjny: Michał Głowiński (przewodniczący), Stanisław Jaworski, Przemysława Matuszewska, Marek Gumkowski (sekretarz), Aleksandra Okopień-Sławińska, Edward Pieścikowski, Jadwiga Rytel, Alina Witkowska. Polska Akademia Nauk. Komitet Nauk o Literaturze Polskiej.

Bezkompromisowy ksiądz Baka drogę na Parnas przebył nie od razu. Do niedawna jeszcze można byłoby wątpić, czy w ogóle tak nobilitująca opinia na jego temat jest trafna, czy zasadnie wywyższa twórczość, która — wydawałoby się — ma bardziej ostatnie miejsce w historii literatury polskiej. Wątpliwości takich nie uzasadnia jednak aktualny stan badań, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę nowe tendencje studiów o Bace, przynoszących wspaniałe wyniki. Antoni Czyż pisał: „Wszakże coś się dzieje. Staje się bowiem Baka fenomenem właśnie tu i teraz, jakby nadeszła oto chwila upragniona. Chwila dojrzałości kultury polskiej, zdolnej przyswoić sobie urok i jad *Uwag śmierci niechybnej*. I zdolnej w ogóle tekst ów pojmwować”¹. Zdania te, pisane z dużą przenikliwością i wyczuciem chwili, odnoszą się do czasu terażniejszego. Książka Aleksandra Nawareckiego, pierwsza współczesna publikacja poświęcona w całości *Uwagom* (i poecie), jest takiej dojrzałości przykładem, a zarazem przejawem dążności do coraz lepszego rozumienia tekstu.

¹ A. Czyż, *Józef Baka — poeta jezuicki*. „Przegląd Powszechny” 1984, nr 1.

Tytuł *Czarnego karnawału* wprowadza do świadomości odbiorcy termin znany, zdaje się nawiązywać do klasycznej już pracy Michaiła Bachtina². Metaforyczne zestawienie ponurej „czerni” z „karnawalem” sygnalizuje główną właściwość *Uwag śmierci niechybnej*, ich niejednoznaczność spójność. Sam tytuł więc można byłoby traktować jako znak rozpoznawczy, skupiający treści paradoksalne (lecz wyraźne); niepokojące przy próbie odczytania „pustej”, bliżej nie oznaczonej czerni, występującej w pierwszym składniku formuły tytułowej. Drugi nasuwający się wniosek dotyka zagadnień historycznoliterackich, gdyż wydaje się, że dzięki odniesieniu do studiów Bachtina nad Rabelais’em autor wyznaczył miejsce Baki w barokowej kulturze karnawału. Ta udana analogia historyczna utworzyła nowy kontekst, kulturowy i literacki, na pewno ważny dla dzieła jezuickiego poety. Będzie to wymagało dalszych omówień, bardziej dokładnych, na co nie pozwala krótka recenzja.

Podtytuł książki, uściślając jej przedmiot, wywołuje pewne zaskoczenie. Okazuje się, iż dwuczęściowa monografia Nawareckiego dotyczy tylko jednego zbioru (prawda, że najsłynniejszego), iż pomija inne utwory literackie Baki. Ten arbitralny, ale umotywowany gest badacza sprawia zawód, odsłaniając przed czytelnikiem tylko jeden, może zresztą najważniejszy, obszar zjawisk. Trzeba pamiętać o tym, jak stosunkowo niedawno rehabilitowano tę poezję. Druga część podtytułu: *poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, wskazuje na ukierunkowania teoretyczne, bliskie poetyce historycznej. Czytamy o tym także we wstępie (s. 22). Najogólniej można powiedzieć, że zamiarem tej pracy jest – jakże potrzebna – rekonstrukcja świata przedstawionego *Uwag*, wyrażająca się w pieczołowitej analizie języka i stylu, a poparta opisem różnorodnych uwarunkowań historycznych.

Następne z kolei zamierzenie *Czarnego karnawału* ma na celu pierwsze pełne rozpoznanie dzieł recepcji. Ukierunkowanie autora kojarzy się tutaj z kręgiem fenografii, z badaniami prowadzonymi niedługo przez Stefana Kawyna³. Dawniejszą tradycję tych badań Nawarecki jednak rozszerzył. Opis zjawiska nieciągłej popularności *Uwag*, występującego w wielu środowiskach, na przemian gasnącej, to znów odżywającej poczytności tych wierszy, został wzbogacony o obserwacje kulturowe i odwołania do rozmaitych modeli wyobraźni poetyckiej. W tym wymiarze do głosu dochodzą refleksje o poezji *tout court*. (Przykładem drobniawo omówionej twórczości współczesnej jest poezja Jarosława Marka Rymkiewicza).

Na marginesie warto zaznaczyć, że przyjęte w książce założenia prowadzą do wniosków pozwalających skorygować sądy nieaktualne. Tak więc, przy pokrewnej metodzie analizy, została uzupełniona luka w *Historycznej stylistyce języka polskiego* Teresy Skubalanki, gdzie wiersze Baki są wyraźnie niedoceniane⁴. Zażyłość Nawareckiego z wątkami XX-wiecznej myśli krytycznej (nie tylko polskiej, wymienimy nazwiska Bachelarda i Zumthora) będzie mile zdumiewać podczas lektury, nawet wówczas, gdy stanie się powodem do paru zdań polemicznych. Nawarstwiana stopniowo wiedza o *Uwagach* doprowadziła, jak czytamy we wstępie, do „sprzeczności równoczesnego rozpoznania i zapoznania” (s. 11). Tak utrwał się mityczny obraz poety, nie zrozumianego w swej krańcowo dwuwartościowej twórczości. Mówi o tym podrozdział wstępu pt. *Paradoks grafomana*, gdzie badacz przypomina sądy częściowo znane już historykom literatury. Do najciekawszych rozważań kolejnego podrozdziału, *Pulapki aksjologii* (potem już autor nie idzie tym tropem), trzeba zaliczyć rozważania o przesłaniu *Uwag śmierci niechybnej*, zetknięte z poglądami uczonych, różniących się w ocenie wartości dzieła. Zakorzeniona w kulturze niechęć wobec Baki, zdanego na łaskę i niełaskę potocznych wyobrażeń, przerywana wystąpieniami jego obrońców – przeważnie nie dopuszczała głębszej, filozofującej refleksji. Gnuśny aprioryzm zawarty w tych wyobrażeniach wręcz uniemożliwiał dotarcie do treści istotnych zbioru (w tym do pragmatycznie wpisanej weń funkcji misyjnej), zatrzymując się na tym, co zewnętrzne, na traktowanej ludzynie formie wersyfikacyjnej. A przecież było to postępowanie błędne i zubożające. Z tych wydarzeń z zakresu recepcji Baki, z całej niezwykle pogmatwanej historii odbioru monografia Nawareckiego przynosi imponujące sprawozdanie, napisane ze znanstwem problemu i niekłamną pasją odkrywcy.

² M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przekład A. i A. Goreniewe. Opracowanie, wstęp, komentarze i weryfikacja przekładu S. Balbus. Kraków 1975.

³ S. Kawyn, *Dokoła pojęcia i problematyki życia literackiego*. W: *Studia i szkice*. Wstęp A. Hutnikiewicza. Kraków 1976.

⁴ T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*. Wrocław 1984, s. 58, 109, 130.

Czarny karnawał składa się z dwóch części. Pierwsza, *O tekście*, ukazuje retoryczne możliwości poety. Autor swobodnie posługuje się metodami poetyki opisowej i historycznej. Rezultaty swych analiz chętnie formułuje w sposób obrazowy, co znajduje wyraz w tytułach rozdziałów. W jednym z nich (*Poetycka machina perswazji*) inteligentna technika Bakowskiego dyskursu zostaje rozpoznana przez porównanie do sloganów i antyreklamy. Warto podkreślić dużą wrażliwość badacza na brzmieniową stronę tych wierszy, co łączy go z praktyką rosyjskiej szkoły formalnej⁵. Interpretacja używanych przez Bakę zretoryzowanych „chwytów” literackich dokonana została żywo i z pietyzmem. Prowadzi ona do ukazania niepodważalnej już sprawności poetyckiej twórcy, zdolnego wykorzystać każdy szczegół, celowo przekształcić semantycznie, narzucić odbiorcy. Z racji „odmiennego użycia form gnomicznych”, dowiadujemy się, „*Uwagi* trzeba by raczej nazwać »śmietnikiem«” (s. 41). Nawet formułując wnioski skrajne (i adekwatne!) badacz nigdy nie zapomina o ciągłej aktywności podmiotu poetyckiego: „Ćwicz tu [Baka] umiejętność przechwytywania z języka literatury ukrytych pokładów potoczności i kolokwialności. Jeżeli kogoś »okrada«, to nie zabiera mu »skarbow«”. Sięga po własność zbiorowości. Zabiera jedynie to, co anonimowe lub zabarwione zwyczajnym, codziennym, trywialnym kontekstem. Wabią go formy sprawdzone, utarte i wytarte” (s. 33–34). Można zadać pytanie, dlaczego w takim razie autor nie przedstawił pełniej językowego tła epoki, widocznego w nim jakby „zmęczenia”, wyczerpania się właśnie językowych możliwości (u Juniewicza czy Rudnickiego, zresztą przywoływanych). Baka korzysta z tego samego języka, lecz tylko on umie – pośród poetów *minorum gentium* – osiągnąć nieporównywalny efekt. Obserwacja ta miałaby znaczenie dla rozpatrywania podłoża ideowego *Uwag*. Czyżby Baka, wobec kulturowego przesilenia, degradacji w sferze mowy dokładnie przemyślał zasady swojej poetyki, choć – przeciwnie niż Sarbiewski – nie miał zamiaru ich spisywać? I co wynika z jego immanentnej nadświadomości? Brakuje tu jakiejś konkluzji, jeśli oczywiście okazałaby się możliwa, gdyż zarysowanie szerokiej panoramy ówczesnego języka (z bohaterem głównym w środku) nie byłoby rzeczą łatwą. Własne zdanie Nawarecki formułuje wykraczając czasem poza analizę stylu: „Ten wolteriański, a zarazem Bakowski efekt niszczącej galopady zagraża nie tylko powadze, ale sensowności świata i wtedy nawet najgłębsze myśli przemieniają się we frazesy, w drobne i połyskliwe porcje absurdu” (s. 49). Uzupełnieniem stosowanych w tym rozdziale zabiegów, skierowanych na opis budowy tekstu, powinna stać się refleksja nad tradycją retoryczną *Uwag*. Dla jasności dodajmy, że problem ten został już omówiony gdzie indziej⁶.

Rozdział II jest bardziej wielowymiarowy. *Sarmacki kanibalizm* prócz ściśle pojętego opisu stylu pokazuje zakorzenienie mowy poetyckiej w obyczajowości. Tło historyczne sarmatyzmu oddaje obraz mentalny tej formacji, nie nawykłej do dyskursywnego myślenia, właściwie infantylnej w swym strywalizowanym porządku trwania. Obserwacje Nawareckiego są tutaj bliskie badaniom nad mentalnością, cennym zarówno w nauce światowej, jak i w polskiej⁷. Daje to nieraz porównywalne wyniki, sprzyja zachłannej lekturze. Zawarte w tym rozdziale analizy m.in. wersyfikacji i strofiki znajdują swe zwięźlenie w znaczących metodologicznie podrozdziałach 3 i 4 (*Sarmacka uczta i pogrzeb* oraz *Między stołem a katafalkiem*). Opis dokonywany przez badacza, przejrzysty i brawurowo prowadzony tok wyводу dostarczają czytelnikowi wiele satysfakcji. Ikonograficzna *danse macabre* nagle ożywa w ponadczasowym wirze, a taka lektura wierszy „mistrza jezuickiej moralistyki” prowokować może głębsze, a przede wszystkim osobiste refleksje dzisiejszego czytelnika. Tej zasługi *Czarnego karnawału* nie sposób przecenić.

Kolejny rozdział pracy, *Bakowska umieranka*, powraca do głównych założeń. W dokładnym i doprawdy wyczerpującym podrozdziale (*Katalog zabaw*) zapoznajemy się z tymi elementami wierszy, które poeta zorganizował na kształt zabawy. Komiczny obraz śmierci ma swoje rozwiązanie w takim lub innym końcu „zabawy”. W rzeczywistości wszystkie one czyniły z czytelnika ofiarę i biada temu, kto nie odgadł powagi „gry ze śmiercią”. Trudno byłoby się zatrzymywać nad wszystkimi pomysłami autora. Przy niektórych („*mufti*”) można zapytać, czy Bakowska „umieranka” ściśle współgra ze znawstwem interpretatora, czy też wyrafinowane koncepcje badacza tworzą samodzielne sceny dodatkowe. Jednak w zasadzie pojedyncze zastrzeżenia nie niweczą szczególnych (i pozornie ludycznych) wyników, jakie *Katalog zabaw* zgromadził.

⁵ Zob. W. Szklowski, *Sztuka jako chwyt*. Tłumaczył R. Łużny. W antologii: *Teoria badań literackich za granicą*. Pod redakcją S. Skwarczyńskiej. T. 2, cz. 3. Kraków 1986.

⁶ A. Czyż, *Retoryka księdza Baki*. W zbiorze: *Retoryka a literatura*. Wrocław 1984.

⁷ Zob. A. Czyż, *Kilka słów o badaniach nad historią mentalności*. „Przegląd Powszechny” 1985, nr 12. Por. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*. Tłumaczyła E. Bąkowska. Warszawa 1989.

Rozdziałem IV części pierwszej jest *Bestiarium księdza Baki*. Dylemat zniewolenia i wolności, okrucieństwo słabnącej walki ze śmiercią (którą trzeba podejmować), relacje człowieka i natury, jednostki i społeczeństwa — oto niektóre tematy poruszone w rozdziale. Na pierwszych stronicach tej książki świat bez wyjścia określony został jako „pułapka aksjologii” (s. 16). Teraz autor odkrywa aksjologicznie uwarunkowane, „dane”, istnienie przemocy i tortur, ich przemyślną technikę, bolesną nawet w oddziaływaniu werbalnym. A w rzeczywistości? Ukryta w tytule „ciemna” strona karnawału nasycona jest panoszącym się złem, którego nic nie tłumaczy, nie usprawiedliwia, a jeżeli tak, to w sposób absurdalny determinuje ono ludzkie działania, destrukuje możliwości wolnej woli, tak jak przedstawia to docelowy punkt filozofii Hartmanna. Nie wybiegając tak daleko zauważmy, że Nawarecki podjął śmiałą próbę opisu sadystycznej wyobraźni dominującej w *Uwagach*, a przywołana postać markiza de Sade’a patronowałaby przynajmniej części dyspozycji psychicznych Baki. To trzeba przemyśleć.

Maria Janion w studium *Zbójcy i upiory* dokonała przeglądu wyobraźni destrukcyjnej — od Oświecenia do czasów najnowszych — zakończonego na wymownym przykładzie zbrodni hitlerizmu⁸. Odnalazła wyraźne strukturalne podobieństwa między wyobraźnią twórczą (pojedynczą, „czystą”) a jej masową i zbrukaną konkretyzacją, demaskującą „dodatkowe” wyniki cywilizacyjnej działalności człowieka. Wątek ten, poszerzający znaczenie wyobraźni sadystycznej, uczona wiąże z postacią „boskiego markiza”, który pojawia się także w *Bestiarium*. Postępowanie Nawareckiego nie jest więc odosobnione. W żmudnej analizie tekstu przedstawia on znaczenie zdrobnień, najczęściej powtarzających się rzeczowników, zgłębia nad wyraz poufałą rolę apostrof, całą beceremonialność *Uwag*, w których śmierć pozwala sobie prawie na wszystko. Nie stawia jednak pytań, które, oddzielnie, dotyczyłyby koncepcji człowieka (nie: kondycji, bo o niej pisze), człowieka-marionetki, zastanawiająco uprzedmiotowionego, pozostającego nie tylko poza właściwą dla epoki „złotą wolnością” (jej wątpliwościami), lecz w ogóle poza swobodą najprostszycych ruchów. Czy takie byłyby konsekwencje poetyckiego modelu wyobraźni księdza Baki?

Roland Barthes w głośnej książce *Sade, Fourier, Loyola* (1971) pokazał pokrewieństwa oddziaływania retorycznego *Ćwiczeń duchownych* Loyoli i równoległe — prozy pornograficznej Sade’a. Z rekonstrukcji dyskursów obydwu pisarzy Barthes nie wyciągał wniosków antropologicznych, zadowolając się ukazaniem paralelności oddziaływania tych dzieł. Podobieństwo myśli ignacjańskiej (optymistyczny humanizm) i wyobraźni prozatorskiej Sade’a (sadosochistyczne wizje seksualne, a w prostej linii — w oderwaniu od osobowej wolności człowieka — projekcja totalitaryzmu) byłoby zresztą wykluczone. Badanie strukturalne nie miało (i nie mogło) prowadzić do utożsamienia tak różnych tekstów. Łączyła je analogiczna metoda takiego samego osiągnięcia zupełnie przeciwstawnych celów (o które w swym postępowaniu strukturalista nie pyta). W tej sytuacji byłoby warto poddać obserwacjom samego odbiorcę dyskursu, który — w każdym z tych przypadków — jednakowo mu ulega. Łącząc myśl Barthes’a z *Czarnym karnawalem* można powiedzieć, że tak Sade, jak Baka są w swej pragmatycznej metodzie zgodni: jest skuteczna.

W tym miejscu trzeba powrócić do problemu wolności, umieszczając go w odpowiednim kontekście. Myśl Sade’a w Polsce była tradycyjnie odczytywana przez pryzmat libertynizmu⁹, rozumianego jako konsekwencja myśli kartezjańskiej, która — tak jak pierwszy z tych kierunków filozoficznych — wyrosła ze świadomości egocentrycznej i stała się jednym z najważniejszych zjawisk kultury XVIII wieku¹⁰. Istotne podobieństwa wyobraźni Baki i Sade’a (obydwie upiorne) znajdują motywację działania odwołując się do podobnej struktury retorycznej. Pierwszy — do przemocy jakoś usprawiedliwionej, drugi — do absurdalnego skazania na przemoc wobec innych. Przejawy obu postaw dostrzec można tak w *Uwagach*, jak i w prozie „boskiego markiza”, co oczywiście nie uprawnia do żadnych wniosków na temat skutków każdej z nich. Celem *Uwag śmierci niechybnej* byłoby doświadczenie skrajne, wstrząs, który ma ocalać¹¹. Zbiór wierszy, skierowany do „trudnego” penitenta, stawiał przed nim ostateczny argument: śmierć, która wręcz materialnie wdzierają się do wnętrza człowieka. Tylko jej autorytet, pod wpływem zwiokrotnionego przerażenia, uprawdopodobniał misję księdza Baki, który rozpamiętując to, co złe,

⁸ M. Janion, *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia gdańskie*. Gdańsk 1972.

⁹ Zob. J. Łojek, *Wiek markiza de Sade*. Warszawa 1974.

¹⁰ Zob. J. Spink, *Libertynizm francuski od Gassendiego do Voltaire’a*. Tłumaczyła A. Neuman. Warszawa 1974, zwłaszcza cz. 2: *Descartes i racjoniści*.

¹¹ Zob. A. Czyż, *Józef Baka (1707–1780)*. W antologii: *Pisarze polskiego Oświecenia*. Pod redakcją T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego. T. 1. Warszawa 1992.

nihilizujące, napisał nowy, znany w kulturze Europy „podręcznik dobrego umierania”. Tradycja tego rodzaju książek rozwinęła się wraz z rozwojem druku i była zbyt nęcąca, by nie chciał z niej skorzystać Józef Baka¹².

Druga część *Czarnego karnawału* poświęcona została recepcji. Po wnikliwie przeprowadzonych rozważaniach nad tekstem zmianie uległ przedmiot analizy. Rzeczą interesującą jest już sam fakt powstania tak licznej grupy odbiorców, co prawda w nierównej mierze wiernych poecie. Dopiero książka Nawareckiego pozwala śledzić ten niezwykle proces, ujęty chronologicznie. Czytelnik zetknie się z sugerowanym dyskretnie pytaniem o miejsce Baki w polskim życiu literackim. To ciągle aktualne pytanie poparte jest obszernym materiałem, którego tylko samo przedstawienie trzeba byłoby zaliczyć do poważnych osiągnięć tej książki.

W stosunku do pierwszego wydania krytycznego *Poezji*¹³ część ta przynosi uzupełnienia dotyczące biografii i sylwetki psychologicznej poety. Dopowiedzią jest np. hipoteza Marii Janion, odtwarzająca atmosferę mentalną epoki, jej socjologizującą topografię, w której postać Baki z różnych powodów nie mogła być dobrze widziana. W ocenie Janion okoliczności narastania mitu, a następnie powolne zapominanie, były uwarunkowane dwojako. Wyrażało je przede wszystkim „zderzenie »gorliwej« religijności ks. Baki z osobliwą religijnością miejscowego ludu” jako „zderzenie »dzikości« pogaństwa z »dzikością« fanatycznego misjonarza” (s. 148–149). Rzecz to wielce prawdopodobna, choć raczej nie do sprawdzenia. Taka intuicja mogłaby tłumaczyć przyczynę wyciszenia *Uwag* wkrótce po śmierci ich autora, gdyż: „Autor tego dzieła-wybryku, człowiek zahartowany (porażony?) niezwykłą działalnością misyjną, mógł być postacią kontrowersyjną, prowokującą, skandaliczną, a może tylko niewygodną dla hierarchii kościelnej. Wtedy dobrze było o nim zapomnieć” (s. 149). A jednak zapomnieć się nie dał.

Paradoksy recepcji nastęrczały historykom literatury dodatkowych kłopotów. W przypadku księdza Baki była to jego własna osoba oraz teksty, zacytowane, podrabiane, bez reszty przepadłe, odnajdujące się ponownie. Poeta jak feniks — Nawarecki używa porównania Syrokomli — odradzał się w kolejnych wcieleniach, powodując tymi metamorfozami popłoch lub dając okazję do szyderstw, wprawiając w konsternację publiczność. Baka „gwiazdor” ożywał w tekstach imitatorskich, wзираł spod maski parodystów, odnajdywał się w apelach pisarzy, którzy, jak Syrokomla czy Kraszewski, stawali w jego obronie. A jaki był Baka „prawdziwy”? W dziejach recepcji mieszczą się jeszcze *Pamiętniki* Ewy Felińskiej, w których przedstawiony został trochę niesamowicie, a trochę zwyczajnie. Jowialny, pełen misyjnego temperamentu, był jednak do przejednania, zwłaszcza po sąsiedzku nie wzgardził poczęstunkiem. Taki byłby najdawniejszy, i to jeden z najbardziej unikatowych jego portretów literackich, tworzonych w następnych dziesięcioleciach tylko w oparciu o legendę.

Lata panowania Stanisława Augusta obdarzyły *Uwagi* zainteresowaniem w sposób pryncypialnie użytkowy. W salonach przyjemnie było czasem się z nich pośmiać. Skazane były na pastwę wtórnego naśladownictwa. W karykaturze nie oddawały oczywiście niczego ze swej niepokojącej ambiwalencji. Wiek XVIII odchodził w przeszłość razem z co znakomitszymi poetami (m.in. z zamieszany podobno w Bakowską zabawę Naruszewiczem), umarł król, a żyły *Uwagi*, odnajdując swoje miejsce w sferze „niskiej”, prowincjonalnej, w późniejszej „wieści gminnej”, która być może głęboko, choć prostodusznie przejęła się ich realnością.

Z królewskiego Grodna *Uwagi* trafiły do Warszawy. Trafiły — należy się tego domyślać — jako literackie *curiosum*, podatne na przeróbki i stylizację, dzięki swemu odrębnemu, „siekanemu” rymowi, a także swoistej tradycji. Naśladować je było w pewien sposób „łatwo” (choć nikt nie potrafił tego robić doskonale), cóż dopiero mówić o ocenach „śmiercionośnych” sensów. Lata na „falszywym Parnasie” nie były jednak dla Baki stracone. Ugruntuowały tam jego niekwestionowaną pozycję w charakterze wzorca do naśladowania. Tak prześmiewczego wzoru, ludycznego naturalnie, nikt nie był w stanie zastąpić. Przeciwnie: zmieniały się nazwiska nieudolnych wierszokletołów — trwało nazwisko Baki. Obserwacja tego stanu rzeczy, poparta przykładami, pozwala wysnuć badaczowi konkluzję. Lata klasycyzmu stanisławowskiego przyjmowały za obowiązującą taką normę, którą niepodobna pogodzić z poetyką Baki. Decyzje estetyczne Osińskiego czy Koźmiana, już późniejsze, podejmowane w kręgu Nowego Parnasu, były „próbą stylizacji na podręcznik poetyki normatywnej w rodzaju Boileau” (s. 167). Wybór jednej orientacji artystycznej dyskwalifikował — wydawałoby się — przeciwną, zagrażającą w swej „niskości”. *Uwagi*

¹² Dzieje wcześniejsze „*artis moriendi*” w literaturze polskiej omawia M. Włodarski (*Ars moriendi*. Kraków 1987).

¹³ J. Baka, *Poezje*. Opracowanie i wstęp A. Czyż i A. Nawarecki. Warszawa 1986.

śmierci niechybnej szokowały ekshibicjonizmem śmierci. Oceny zdecydowanie negatywne znaleźć można także wśród XX-wiecznych historyków literatury.

Po Grodnie i Warszawie również Wilno ma swój udział w topografii odbioru. Kariera artystyczna Baki, jaka się tu dokonała, była co prawda dwuznaczna, lecz jej rozmach przekroczył wszelkie oczekiwania. Po zarcie wydawniczym Rajmunda Korsaka przyszedł czas na edycję *Baki odrodzonego*. Nastąpiła dalsza popularyzacja tekstu, pierwszy niezbędny warunek roztrząsania jego wartości artystycznej. „Kraąg popularyzatorów *Uwag* rozszerza się ze szczupłego i mało znanego grona kilku medyków wileńskich do liczniejszego i nieźle rozpoznanego zespołu osób związanych z Uniwersytetem, księgarnią Zawadzkiego, a zwłaszcza Towarzystwem Szubrawców i jego agendami” (s. 185). W wileńskiej, kurdeszowej tradycji recepcji pojawił się nowy gatunek: toast. Nazwiska Mickiewicza, Czeczota, Syrokomli zajmują w tym czasie miejsce Korsaka, Borowskiego, Lelewela (!), widocznych tylko w początkach XIX wieku. Wesołe towarzystwo aż prześciga się w pomysłach na „konkretyzowanie” cielesnego i duchowego portretu poczciwego „patra”. „Inwersja semantyczna – czytamy – jest kluczową figurą całości recepcji wileńskiej. Ojciec Baka jest systematycznie ośmieszany, rozbrajany i kompromitowany” (s. 204). Z tego powodu (obowiązywał kanon swoistej lektury) romantyzm pierwszych 30 lat w. XIX nie poświęcił *Uwagom* zbyt wiele czasu; pominął myśl, jak zauważył później Kraszewski, rozpoznając formy. Dziedzictwo recepcji oświeceniowej wywrze wpływ, który tylko w przesunięciu akcentów (np. u Syrokomli) da niekiedy znać o uwewnętrznieniu treści istotnych wynikających z *Uwag*. Ich nadzwyczaj inteligentnym czytelnikiem okazuje się w rozdziale IV (*Bohater romantycznych manowców*) Józef Ignacy Kraszewski, który nieoczekiwanie trafnie oceni Bakę. (Jego opinię – „narodowy nasz Young” – można skojarzyć z powstałym niezależnie od recepcji Baki rysunkiem Norwida *Noce Younga*.) Do poważnej i zaangażowanej refleksji Kraszewskiego będą nawiązywać później badacze, jak Waław Borowy, któremu porównanie *Uwag* z estetyką romantyzmu wyda się zwykłą przesadą. Ale ich recepcja raczej nigdy nie przebiegała niezdecydowanie. Z „niskim” stylem *Uwag* nie będą chcieli pogodzić się krytycy, w smakowaniu powolnego umierania coś sobie bliskiego odnajdą poeci. Wydaje się, że konflikt tych dwóch stron odnosi się do spraw zupełnie zasadniczych, takich jak wtajemniczenie w rozumienie poezji. Na innym poziomie (gdyż niechęć krytyków obejmuje całą twórczość) będą podobnie przebiegały dzieje recepcji Norwida.

W omówionych przez Nawareckiego perypetiach romantycznych zbioru Baki nie zabrakło Grabowskiego, Pola, Stanisława Jachowicza, Henryka Rzewuskiego. Z dużym zamysłem rekonstrukcji potraktowany został Juliusz Słowacki, bohater rozdziału V. Ale podjęty przez Nawareckiego trud scalania uwypukla niewielkie w swym wymiarze powiązania między Baką a twórcą *Beniowskiego*. Pomimo ciekawych zabiegów analitycznych nie można oprzeć się wrażeniu, że czynności te noszą na sobie piętno doraźnej potrzeby. Powodem wszelako może być sam rozmiar dzieła Słowackiego, w obliczu którego nawet staranne studia nie pozwalają jednoznacznie określić doświadczeń autora *Kordiana* wiążących się z Baką.

Młodopolska recepcja *Uwag* ześrodkowuje się w *Bajkach* Jana Lemańskiego. Nawarecki słusznie przywołuje tu Freuda, jego koncepcję „kultury jako źródła cierpienia”. W tym kontekście twórczość autora *Ofiary królowej* byłaby – pod względem formalnym – po części duchowo bliska Bace. Ciekawe są uwagi syntetyzujące: „Obaj poświęcili się głoszeniu fanatycznie wyznawanej prawdy: Lemański obwieszczał prymat ducha nad materią, Baka – nieuchronność śmierci. I obaj w swym zapamiętaniu ulegli fascynacji tym, co zwalczali. Przed twórczością postawili krańcowe zadania. Jeden chciał za pośrednictwem poezji zarażać śmiercią, drugi – uprawiać antykonceptję. Lecz pisarstwo nie mogło zaspokoić tak krańcowych ambicji” (s. 287).

Aż do tej pory stosunkowo niewiele miejsca zajęło omówienie „paradoksalności” recepcji *Uwag śmierci niechybnej*. Wyraża się ona zarówno poprzez niemal mityczny status zacytowanych pierwodruków, jak i poprzez naprzemienną poczytność i drwinę, których *Uwagi* doświadczały. Fakt, iż pewne style odbioru istniały równolegle, sprawiał, że zapomniany cykl wierszy wywoływał niekiedy odświeżony wręcz entuzjazm. Postawa Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej świadczy o rzadko spotykanym poczuciu pokrewieństwa i sympatii literackiej. Pierwotna groza *Uwag*, ośmieszona przez klasyków, rozbrajana przez romantyków, znalazła w *Szkicowniku poetyckim* Pawlikowskiej nowy wyraz. „Dosadność inwektywy albo dosadność zartu – oto dwa bieguny językowej ekspresji Bakowskich opracowań. Tymczasem ton komentatorów Baki czytających go za pośrednictwem Pawlikowskiej ulega uderzającemu podwyższeniu i wydelikaceni. Nie może być wątpliwości, to jest oddziaływanie estetyki *Szkicownika*. Zmiana krytycznego dyskursu jest oznaką zasadniczej, wręcz fundamentalnej przemiany stylu lektury. I rzeczywiście, Jasnorzewska wykreowała nowy paradygmat odbioru *Uwag* [...]” (s. 290). Skoczna poezja Bakowskiego „siekańca” okazała się po raz kolejny kulturotwórcza. Nawarecki analizuje też powiązania malarskie: „Prze-

strzenna wyobraźnia Pawlikowskiej obraca się często wokół ikonograficznego schematu martwej natury. Chętnie sięga po przedmioty, układa z nich całości, jakie łatwo rozpoznać na niderlandzkich obrazach realizujących alegoryczną kompozycję *vanitas*" (s. 314). Autor recenzowanej książki wymienia nazwiska poetów współczesnych, takich jak Grochowiak, Białoszewski, Harasymowicz, którzy posługując się metodą wycizniania naśladowali *Uwagi*. Niewykluczone, że czerpali także ze *Szkiełownika*. O wszechstronnych kontaktach badacza z krytyką była już mowa. Recepja miałaby więc konteksty generacyjne, jako żywy ślad przekazywanej tradycji, jej przekształcanie przez kolejnych twórców dla własnych celów poetyckich. Trudno o większą nobilitację. W sposób przewrotny Baka znalazłby się oto na Parnasie, ale czy nawet dziś można przysiąc, że jego tam obecność jest śmiertelnie poważna?

Ostatni rozdział *Czarnego karnawału* autor poświęcił Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi. Przy okazji obracania się w sferze literatury współczesnej zestawił okazałą liczbę sądów o Bace, wyrażonych przez krytykę z powodu wierszy Rymkiewicza. Okazuje się, że docieranie do jezuitę, z którym związki *Themae regium* są widoczne – było dla krytyki dość trudne. Jeszcze do niedawna Baka był poetą znanym z legendy i skąpych cytatów, nie z wierszy. Towarzyszące Nawareckiemu przeświadczenie o stałym istnieniu *Uwag* w świadomości twórców współczesnej poezji polskiej jest prawdziwe. Ale czy zjawisko to wywołało – co zdaje się podpowiadać badacz – powstawanie określonych mechanizmów życia literackiego, nakierowanego na „temat królewski”? W przypadku Rymkiewicza – tak, lecz jest on poetą najbardziej w tym wypadku reprezentatywnym. Już można byłoby wahać się, czy w toku przeprowadzonej przez Nawareckiego analizy istotnie objawia się związek księdza Baki ze współczesną kulturą polską. To wahanie jest jednak wciąż wyczuwalne w pracach interpretacyjnych wynikających z zainteresowania samym tekstem *Uwag*. Tylko nieliczni, do których Rymkiewicz należy, mogliby zaakceptować tak skrajną poezję. Mechanizmy literackie w swej podstawowej funkcji stawały się nośnikami ruchu intelektualnego, a jak można chyba przypuścić, poezja Baki wymagała zbyt wiele, nawet w węższym obiegu polskiej poezji współczesnej. Historia odbioru *Uwag śmierci niechybnej* dowodzi ich magnetycznej mocy, jednoczesnego „jadu i uroku”, o których pisał Antoni Czyż. Samo dzieło mieściłoby się może w koncepcji „utworu jako zasobnika”, sycającego utwory (i treści) uboższe niewyczerpaną pomysłowością i talentem, utworu, „w którym – cytuję Janusza Sławińskiego – nawarstwiają się i systematyzują odczytania”, a „znaczną część swego sensu dzieło zawdzięcza restrykcjom określającym mowę pisarza, regułem literackiego kodu nadawania”¹⁴. Można powiedzieć, że *Czarny karnawał* Aleksandra Nawareckiego stał się „spotkaniem obu »części« sensu”¹⁵, spełniając należycie zadanie dociekań historycznoliterackich.

W zakończeniu książki autor podsumowuje swe rozważania. Stwierdza, że skąpy materiał biograficzny nie pozwolił wnikliwiej poznać poetyckiej i ludzkiej osobowości misjonarza z Błonia. Są to jednak zastrzeżenia nieuzasadnione. Książka Nawareckiego przynosi wielostronne naświetlenie głównego dzieła Baki i jego recepcji. Otwiera liczne możliwości interpretacyjne całej twórczości, będąc w tym zakresie znakomitym punktem wyjścia. Atrakcyjność stylistyczna wywodu, niemal sensacyjny miejscami ton, pojawianie się słów takich, jak: „tajemnica”, „dziwność”, „fenomen” – sprzyja aktywnej lekturze. Zarówno sfera omówionych faktów kulturowych i literackich, jak i pomysły metodologiczno-interpretacyjne są dla odbiorcy frapujące i skłaniają go do zastanowienia nad fenomenem Baki w kulturze polskiej, a także do osobistej refleksji nad egzystencjalnymi problemami, jakie jego dzieło w sposób osobliwy podnosi i werbalizuje.

Stanisław Szczęsny

Tadeusz Budrewicz, „LALKA”. KONTEKSTY STYLU. (Recenzenci: Tadeusz Bujnicki, Józef Bachórz). Kraków 1990. Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, ss. 232. „Prace Monograficzne”. (Komitet Redakcyjny: Jan Rejman <przewodniczący>, Zygmunt Ruta <wiceprzewodniczący>, Marian Fortuna <sekretarz>, Czesław Banach, Janusz Henzel, Jerzy Jarowiecki, Stanisław Krawczyk, Jerzy Kreiner, Zenon Moszner, Jan Polakowski, Jan Szmyd). Tom 113.

Podtytuł omawianej publikacji skłania do przypomnienia literaturoznawczej wykładni jego sensu, która mogłaby stanowić motto recenzowanej książki: „Badanie kontekstów słowa jest jedyną drogą do poznania i uporządkowania jego semantycznego zasięgu [...]”; pokazuje, jak

¹⁴ J. Sławiński, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*. W zbiorze: *Publiczność literacka*. Wrocław 1982, s. 69.

¹⁵ *Ibidem*.